

Ona zwykła dziewczyna, on as drużyny sportowej. Nikt nie chce uwierzyć w prawdę o nim

Ta historia była opowiedziana wielokrotnie, ale teraz trafiła na scenę teatralną. I robi ogromne wrażenie.

Ta opowieść zaczynała się jak historia dotycząca jednej, konkretnej osoby, ale szybko okazało się, że takich przypadków było o wiele więcej. Wszystko wydarzyło się w małym, spokojnym i bezpiecznym miasteczku akademickim w Ameryce — w tym przypadku nazywa się ono Missoula i jest w stanie Montana. Ona jest zwykłą, spokojną dziewczyną, on — chłopakiem, którym wszyscy się zachwycają, a prawie wszystkie — kochają: asem miejscowej drużyny sportowej, pewnym siebie przystojniakiem. Nikt nie może uwierzyć w to, o czym ona decyduje się powiedzieć publicznie: że ją zgwałcił. Wszyscy są po jego stronie. Ale ona się nie poddaje i walczy o swoje.

Ishbel Szatrawska już na poziomie tekstu swojego dramatu dokonuje w tej opowieści bardzo znaczącego przewartościowania: kobiety — zgwałcone dziewczyny, matki, które wychowywały je bez ojców, kobiety, które chcą żyć po swojemu mimo ograniczeń, które narzuca patriarchalny świat — nie są tu jedynie biernymi, niemymi ofiarami. Autorka pozwala im odzyskać głos, siłę i sprawczość. To one opowiadają tę historię ze swojego punktu widzenia, to one tworzą tu narrację, to one decydują o tym, jakiego języka będzie się używać, żeby o tym mówić.

Znakomicie przekłada się to na sceniczną inscenizację tego dramatu — owszem, pojawiają się tu mężczyźni, ale to kobiety odgrywają najważniejsze role. To aktorki, na czele z Julią Szczepańską, Joanną Rozkosz, Anną Magalską i Marią Kierzkowską, które grają tu przedstawicielki dwóch pokoleń samodzielnych, świadomych, a przez to mocnych kobiet z Missouli, są tu na pierwszym planie. To ich monologi, czasem przerażające niemal jak filmowe horrory, czasem przewrotnie zabawne, czasem mocno prowokacyjne — jak ten o, nieco upraszczając, kobiecej stronie przyjemności seksualnej — są największą siłą tego spektaklu.

Reżyserka, Eva Rysova, stosuje tu środki imponujące rozmachem: potężna scenografia zmienia się z sali sądowej w ławki przy szkolnym stadionie — ikoniczne dla wszystkich, którzy dorastali na amerykańskiej prowincji forum ważnych rozmów, zwierzeń i deklaracji. Twórczyni spektaklu bardzo umiejętnie zanurza go w gęstym sosie amerykańskiej popkultury, umieszczając na scenie bardzo dużo charakterystycznych dla niej artefaktów, takich jak choćby stroje cheerleaderek czy potężne ochraniacze futbolistów. I, oczywiście, wielka amerykańska flaga, która pojawia się tu w bardzo znaczącym momencie, kontekście i formie.

Ta amerykańskość i filmowość bardzo wyróżniają ten spektakl na tle innych propozycji polskiego teatru w tym sezonie. A na dodatek nijak nie odbierają mu bardzo emocjonalnego i osobistego charakteru.

Przemysław Gulda
Redagowała Paulina Reiter
Wysokie Obcasy